Nr 211. Kraków, Czwartek 17 Września 1891. Rocznik XLIV.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Klęska Żelewskiego.

Kraków 16 września.

W *Fauście* Goethego mieszczanie niemieccy chętnie w niedzielę gawędzą o wojnie *„wenn hinten weit in der Tuerkei die Völker aufeinander schlagen.“* Teraz już nietylko wszelkie zajścia w Turcyi, pomimo uroczystych zapewnień ks. Bismarcka, że Bułgarya nie warta kości jednego grenadyera pomorskiego, oddziaływują na interesa niemieckie, ale nawet w dalekiej Afryce wydarzają się bitwy, które bezpośrednio obchodzą Niemców. W ciągu 5 lat, idąc w ślad za śmiałym eksploratorem Drem Petersem, Niemcy zapewniły sobie na wschodnim brzegu Afryki ogromne państwo kolonialne pomiędzy Oceanem indyjskim i jeziorami Wiktoryą na północy, Tanganiką na zachodzie i Nyassą na południu, zabezpieczywszy granice międzynarodowemi układami, zwłaszcza z głównem mocarstwem kolonialnem, Anglią. Na teraz są to zresztą granice idealne. Bo z tego ogromnego państwa kolonialnego ani 10 ta część nie uznaje rzeczywiście zwierzchnictwa niemieckiego. Trzeba było dwuletniej wojny, aby na początku r. 1890 powieszeniem Buszyrego i podbiciem Bwan Herego, przynajmniej w pasie nad brzegiem Oceanu, utwierdzić jako tako panowanie niemieckie. Tej pacyfikacyi, jak wiadomo, dokonał na czele zwerbowanego w Sudanie legionu sławny podróżnik major Wissmann.

Niemcom wtedy zdawało się, że główne dzieło już dokonane i że można przystąpić do administracyjnej organizacyi „niemieckiej wschodniej Afryki.“ W styczniu r. b. seim niemiecki uchwalił odnośny statut i wyznaczył dość znaczną kwotę na utrzymanie milicyi z murzynów. Namiestnikiem z tytułem Ekscellencyi mianowany b. gubernator Kamerunu baron Soden. Pod jego naczelnem kierownictwem mieli działać jako komisarze o dość samodzielnem stanowisku b. gubernator Ekwatoryi Emin, b. naczelny wódz legionu kolonialnego major Wissmann i Dr Peters. Ten na początku r. b. ogłosił opis swej wyprawy, podjętej 1889 r. celem wyzwolenia Emina, a zdradzający na każdej karcie niepospolity szowinizm i i nie zgodną z teraźniejszą polityką niemiecką nienawiść do Anglików. — Zdaje się, że ta publikacya sprawiła, iż na teraz rząd niemiecki waha się powierzyć p. Petersowi jakąkolwiek misyę w „niemieckiej Afryce,“ gdzie łatwo mógłby swą namiętną anglofobią wywołać niebezpieczne komplikacye. Major Wissmann, odpocząwszy przez lato w Niemczech, udał się już do Afryki i ma się zrazu zająć przewiezieniem części składowych żelaznego parowca do jeziora Wiktoryi, które to zadanie świeżo utrudnił ukaz sułtana Zanzybaru, zabraniający Zanzybarczykom podejmować się usług nosicieli. Co nareszcie dotyczy Emina baszy, który w r. z. ze znaczną eskortą wyruszył jako komisarz niemiecki w kierunku północno-zachodnim, to jakby przepadł w głębiach czarnego kontynentu. Najrozmaitsze krążą o nim domysły i pogłoski, z których najnieprawdopodobniejsza jest ta, którą rozpuścił „na żart“ wydawca belgijskiego *Mouvement geographique*, jakoby Emin był dotarł do swej dawnej gubernii Ekwatoryi.

Tymczasem w miejsce p. Wissmanna dowództwo nad legionem kolonialnym otrzymał jego były zastępca, wypróbowany w licznych walkach b. oficer pruski, p. Żelewski, sądząc z nazwiska Polak, a przynajmniej potomek rodziny polskiej. Wielka wyprawa, której się podjął w czerwcu r. b., skończyła się dotkliwą klęską. Kiedy wybuchło powstanie Buszyrego, urzędowe raporta niemieckie jeneralnego konsula Michahelesa, naczelników okręgowych, potem samego majora Wissmanna, zapewniały, że jedynie Arabowie są przeciwnikami panowania niemieckiego, które położy koniec handlowi niewolnikami i „oswobodzi“ z pod ich srogiego ucisku murzynów. Wtedy w Niemczech na porządku dziennym stały deklamacye przeciwko Arabom wogóle, a w szczególności przeciwko demoralizującemu wpływowi, jaki wywierają na murzynów, którzy nibyto z radością witają Niemców jako oswobodzicieli. Ale bądź to, że ta opinia o usposobieniu murzynów była złudzeniem, bądź też, że czarni tubylcy przekonali się o głębokiej prawdzie tacytowskiego zdania: *mutat jugum, qui liberatur ab alio*, dość że po uśmierzeniu powstania Arabów, teraz nieustannie przychodzi Niemcom walczyć z „oswobodzonymi“ murzynami. W r. z. trzeba było dokonać kosztownej wyprawy wojennej przeciwko wojowniczym Masajom, którzy zamieszkują północne okolice niemieckiej strefy i z którymi walczył już Dr Peters na swej wyprawie do Ugandy. Z kolei w r. b. p. Żelewski na czele licznego oddziału, uzbrojonego w odtylcówki i zaopatrzony w trzy działa, wyruszył z Lindi w kierunku zachodnim, aby podbić plemię Wahehów.

Plemię to zamieszkuje prawy brzeg rzeki Ruehy aż do jeziora Nyassy i przytyka więc od południa do prowincyi Usagary, która należy do najstarszych zdobyczy Niemców. Kraj, zamieszkany przez owe plemię i należący do niemieckiej strefy, nazywa się Uhehe. Naród w tych stronach afrykańskich odróżnia się od kraju za pomocą praefixum „wa“, tak n. p. kraj Uganda, naród Waganda; kraj Unioro, nazywa się Wanioro itd Według opisu majora Wissmanna, plemię Wahehów, spokrewnione z szczepem Zulów, od południa posunęło się ku północy, odznacza się walecznością i skłonnością do rabunku, a usiłuje opanować Usagarę, a tem samem główną drogę karawan, która od brzegu przez niemiecką stacyę Mpwapwe prowadzi w głąb Afryki Kiedy w r. 1889 Buszyri od północy dotarł aż do Mpwapwy, sprzymierzył się z kacykiem Wahehów. W takich kwestyach zawsze bardzo trudno dociec prawdy. Być może, iż plemię Wahehów zamierzało istotnie podbić Usagarę, ale też być może, iż wyprawa Żelewskiego nie miała innego powodu i celu, jak tylko narzucenie temu bitnemu plemieniu panowania niemieckiego. Bądź jak bądź, wyprawa chybiła celu.

W czerwcu r. b. naczelny wódz Żelewski z 5, 6 i 7 kompanią wyruszył na tę wyprawę z Kilwy (miasto portowe na południe kolonii niemieckiej). Dnia 17 sierpnia na południe rzeki Ruehy, a zatem już w kraju Uhehe, został napadnięty przez wojska Wahehów. Oprócz wodza polegli oficerowie Zitzewitz, Pirch, Dr Duschow i 5 podoficerów. Ocaleni oficerowie Heydebreck, zastępca Żelewskiego, Tettenborn i dwaj podoficerowie biali. Działa zabrali zwycięzcy. Jest to zatem najdotkliwsza klęska, jakiej dotychczas Niemcy doznali we wschodniej Afryce, tem dotkliwsza, że to była wyprawa, przygotowana od dawna i podjęta o siłach stosunkowo bardzo znacznych, bo oddział o 2 lub 3 oficerach europejskich w Afryce uważanym bywa jako poważne wojsko.

Nie wiadomo jeszcze, czy plemię Wahehów, wyzyskawszy należycie swe zwycięstwo, opanowało już bardzo zresztą silną stacye Mpwapwę? Jeżeli tak, to wszelka komunikacya od brzegu z Taborą, jeziorem Wiktoryą i Tanganiką byłaby przerwaną i Niemcom przyszłoby pacyfikacyę wschodniej Afryki rozpocząć niejako *ab ovo*.

Przegląd polityczny.

Z Warszawy piszą do *Gazety Narodowej*: „Prawosławny metropolita warszawsko-chełmski Leoncyusz, który już od początku objęcia metropolii niechętnie patrzył na księży, którzy przeszli z unii na szyzmę, a w szczególności na galicyjskich emigrantów, wydał obecnie polecenie, aby ci księża poszukali dla siebie pomieszczenia w innych dyecezyach, gdyż w przeciągu jednego roku beneficya ich będą uznane jako wakujące i obsadzone księżmi *korenno-prawosławnymi* z nadwołżańskich okolic, galicyjscy zaś eks-unici mogą sobie tamże szukać umieszczenia. Rekursa do rządu nie odniosą prawdopodobnie skutku. Krążą po Warszawie pogłoski, że większa część księży galicyjskich zamierza ujść napowrót do Galicyi i wrócić na łono Kościoła katolickiego. Co do przyczyn rozporządzenia metropolity Leoncyusza kursują w Warszawie rozmaite wersye, których na razie nie można sprawdzić; najwięcej jest takich, które sprowadzają rzecz do osobistych niechęci archireja, który zdołał przekonać sfery urzędowe; inne posądzają znowu eks-unickich księży o indyferentyzm ku prawosławiu, który jest główną przyczyną szerzenia się sztundy.“

Informacye, jakie odbieramy ze Lwowa, stwierdzają powyższą wiadomość. Donoszą nam równocześnie, że do dnia wczorajszego ośmiu takich „galicyjskich emigrantów“ wniosło prośby do X. Metropolity o przyjęcie napowrót na łono Kościoła katolickiego. Aż do ostatecznej decyzyi, która wkrótce nastąpi po informacyi Stolicy Apostolskiej, sprawa będzie traktowaną sekretnie. Przypominamy w końcu, że sam pomysł Leoncyusza nie jest wcale nowy. W podobny sposób, jak zamierza obecnie archirej Leoncyusz, postąpiono niegdyś z księżmi eks-unickimi na Litwie i Białej Rusi, po przyjęciu szyzmy w roku 1839. Podobna puryfikacya miała miejsce po roku 1863 nawet wśród kleru prawosławnego na Litwie i Białej Rusi, zkąd przeniesiono pewną część krajowców do dyecezyj wielko-rosyjskich, a ztamtąd nasłano parochów do dyecezyj prawosławnych litewsko-ruskich. Jest to tensam system, jakiego rząd rosyjski trzyma się już oddawna we wszelkich nominacyach na posady urzędowe.

Ajencya Havasa rozniosła wczoraj po prasie europejskiej nadzwyczaj sensacyjną wiadomość, stanowiącą jedno ogniwo więcej w łańcuchu alarmujących pogłosek, odnośnie do zawikłań wschodnich. Wylądowanie angielskich marynarzy na wyspie Sigri w pobliżu Mitylene (Lesbos) i zajęcie jej w posiadanie byłoby faktem, zapowiadającym w konsekwencyi niepospolicie groźne komplikacye, zwłaszcza że równocześnie utrzymywano, iż sir W. A. White, ambasador angielski w Konstantynopolu, nagle stolicę turecką opuścił. Biuro Havasa oceniając nieprawdopodobieństwo swoich informacyj, dodało też natychmiast w formie zastrzeżenia uwagę, iż rząd francuski nie otrzymał wcale wiadomości o zaszłych wypadkach.

Wyspa Mitylene, dzięki swemu geograficznemu położeniu, ma niezwykłe pod względem strategicznym znaczenie. Zarówno flota jak i wojsko lądowe angielskie miałoby ztamtąd wyborny punkt oparcia dla wszelkiego rodzaju operacyj wojennych; naprzeciwko leżące wybrzeże zachodnie Azyi mniejszej, obfitość produktów miejscowych, wygodne zatoki i porty czynią z Mitylene przedmiot gorących ze strony angielskiej pożądań. W razie zajęcia wyspy otwiera się droga do Smyrny z jednej strony, do Dardanelów z drugiej; bliskość zatoki Edremidzkiej pozwala albo lądem poprzez podnóże góry Ida zagrozić z południa azyatyckim twierdzom dardanelskim, albo koło Olympu przez Brussę i Mudanię dostać się do Ismidt i do Bosforu. Ile razy w ciągu bieżącego wieku armia rosyjska zagrażała Turcyi i Konstantynopolowi, u wejścia do Dardanelów ukazywała się angielska flota i zarzucała kotwicę przy wyspie Tenedos albo w zatoce Besika, ażeby ewentualnie módz rozpocząć atak. Bliskość tych punktów od Dardanelów niewątpliwie nadaje owym stacyom wielką wartość, pobyt tam jednak przez czas dłuższy, zwłaszcza w zimie, połączonym jest dla eskadry angielskiej z wielkiemi trudnościami. Mitylene pod tym względem przedstawia wiele więcej wygód; zatoka Besika byłaby używana w takim razie jako rodzaj pozycyj dla awangardy. Pomimo tego wszystkiego jednak, jest rzeczą do najwyższego stopnia mało wiarygodną, żeby wobec dzisiejszej sytuacyi Anglia pierwsza miała zakłócać pokój krokiem tak decydująco zaczepnym. Już wczoraj otrzymane depesze zaprzeczyły wiadomości o wrzekomej okupacyi wyspy Sigri. *Daily Telegraph* nazwał pogłoskę bezpodstawnym wymysłem, a *Times* oświadczył, iż jest ona zgoła bezpodstawną.

Usposobienie nowego gabinetu tureckiego wobec chwilowej konstelacyi europejskiej przedstawia się dotychczas bardzo niejasno; zdawało się, że ustąpienie Kiamila baszy pociągnie za sobą zupełny upadek wpływu angielskiego w Yldiz-kiosku. Odpowiedź, jaką dał lord Salisbury Rustemowi baszy na propozycyę rozpoczęcia rokowań w sprawie egipskiej, bardzo dla sułtana niegrzeczna, pociągnęła była za sobą w bezpośrednim skutku odsunięcie p. White z przed oblicza padyszacha. Dopiero niedalej jak w piątek przyjął sułtan reprezentanta Anglii na specyalnej audyencyi, coby znowu świadczyło o pewnem zbliżeniu, tem prawdopodobniejszem, o ile jedyny członek nowego gabinetu, podejrzany o wyraźne sympatye filorosyjskie, minister robót publicznych Mahmud-Dżellal Eddin-basza w kilka dni po swojej nominacyi dostał dymisyę i został wysłany na gubernatora do Krety.

Prasa angielska wogóle daleko spokojniej zapatruje się już teraz na sytuacyę wschodnią; jedynie *Morning Post* i *Standard* nie mogą się pozbyć pewnej ponurości w swoich poglądach. *Morning Post* przestrzega, że trzeba z natężoną uwagą śledzić najdrobniejsze wypadki nad Bosforem. Oziębienie stosunków rosyjsko niemieckich, zbliżenie caratu do Rzeczypospolitej francuskiej, potęgują prawdopodobieństwo groźnych zawikłań i dlatego to Turcya występuje nagle na pierwszy plan politycznej widowni. Nowi doradzcy sułtana uczyniliby najlepiej, gdyby dołożyli wszelkich starań do usunięcia jej napowrót za kulisy; bardzo łatwo bowiem stać się może, że państwo ottomańskie znajdzie się w położeniu bez wyjścia. *Standard* sądzi, że obecne położenie może znaleść tylko dwa rozwiązania: albo stanowczą wojnę europejską, albo pokojowy podział Turcyi. Ostatnia ewentualność nie jest prawdopodobna. Gdyby Rosya opanowała nagle Konstantynopol, usuniętoby ją natychmiast za pomocą wspólnego działania Anglii i trójprzymierza; w swojej polityce wschodniej Rosya nie może żadną miarą liczyć na sympatye Europy, która nie dopuści do wykonania rosyjskich projektów. — Z trochę innego punktu widzenia patrzy na politykę rosyjską *Hamburgische Correspondent*. W artykule, poświęconym omówieniu sytuacyi europejskiej, pisze: „Pomimo zalotów rosyjskich względem Francuzów jesteśmy przekonani, że car Aleksander zamierza przyjaźń francuską wyzyskać tylko w tym kierunku, ażeby trójprzymierze i Anglię powstrzymać od czynnej interwencyi przeciwko planom rosyjskim na Wschodzie.“

Korespondencya „Czasu.“

Kijów 9 września.

(!) Żydzi znaleźli niespodzianie obrońców tam, gdzie się ich znaleść wcale nie spodziewali: w moskiewskich kupcach, fabrykantach i przemysłowcach. Wobec rugowania żydów z miast wielkorosyjskich, a głównie z samejże Moskwy, wystąpił z artykułem p. Morokin (w *Moskow. Wiedomostiach*), a fabrykanci okręgu moskiewskiego zamierzają wystąpić z przedstawieniem do rządu, wykazującem potrzebę utrzymania żydów w centrach przemysłowo-handlowych, jako pośredników w handlu z guberniami zachodniemi Rosyi i z Królestwem Polskiem. Fabrykantom i przemysłowcom okręgu przem. moskiewskiego chodzi głównie o zdobycie przynajmniej rynków litewsko-ruskich, jeżeli już nie Królestwa Polskiego, dla swych wyrobów. Tymczasem spotykają się tam z konkuren-

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(29) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

Cisza zapanowała znowu między małżeństwem, Lila posmutniała.

— Nie, ja nigdy jego miłości nie zdobędę, a póki on mnie nie kocha, to i gustów moich i zapatrywań dzielić nie może. — I przyszły jej na myśl słowa księcia: „Bertrand dla ciebie głowę i serce stracił.“ Odpędziła je prędko, jej się zdawało, że już jest grzechem to mimowolne przypomnienie słów cudzych. Dla niej kochać, przywiązać się było tak łatwo, taką naturalną skłonnością i potrzebą duszy, że przyzwyczajenie, poczucie obowiązku, okoliczności sprzyjające, wszystko to wystarczało, by serce jej przykuć do kogoś, a nawet do czegoś, do przedmiotów, zwierząt, do miejsca, do zajęcia. Nie postało jej w głowie, by można w narzeczonym nie być zakochaną. Nie przyszło jej na myśl, by można męża nie kochać Inne to robiły, ona o tem wiedziała, żałowała i uniewinniała jedne, potępiała drugie, ale do siebie nie odnosiła nigdy możliwości nawet podobnego położenia. Serce jej było wiecznie pełne, nigdy w niem próżni nie uczuła, a choć często bardzo doznawała bólu głębokiego, że mąż jej miłością za miłość nie płaci, to przecież nie buntowała się przeciw temu. Miała zawsze gotową wymówkę dla swego tyrana: — Oni wszyscy tacy, każdy mąż ma swoje złe nałogi. Już taki los kobiet. Jeden na tysiąc kocha żonę po ślubie; zkąd ja miałam rościć sobie pretensyę do losów, że mnie się ów unikat dostanie? — I filozofowała: — Ich natura inna, nasza inna — mówiła sobie na pociechę — oni kochają inaczej, my inaczej; oni kochają c z a s e m goręcej, my z a w s z e dłużej. Są takie, które z zawodu w głowach im przewracają i serca im zabierają; te katują ich i znęcają się nad nimi za ich żony, narzeczone, siostry. Ale ja nie chcę do nich należeć. Już mam taką „woskową“ naturę, że czyjś ból staje się przedewszystkiem moim bólem.

I tak było rzeczywiście; miała Lila jednak tę wielką pociechę, że o ile umiała czuć boleść głęboko, o tyle natura jej wesoła, żywa, niosła jej prędko pociechę, ukojenie; i rzadko kiedy wielka choćby zgryzota na długo humor jej świetny zepsuć potrafiła. Tym razem także wyrwał ją ze smutnej zadumy widok oryginalnego zaprzęgu. Staruszka jakaś w wielkim słomianym kapeluszu powoziła dwoma kozami, siedząc w maleńkim wózeczku; wózek, pełen marchwi, pietruszki, cebuli, widocznie stara na targ wiozła swoje bogactwo.

— Jakie pyszne kozy! patrz Karolu! to moje marzenie dla Lulu; możeby ona je sprzedała? Spytaj się, to taka będzie radość.

— Co znowu! Jutro jedziesz, a ja będę kozy kupował! Może ty i Klima, jadąc, na wstążeczkę wziąść chcecie każda po jednej kozie, dążąc na sielankę? To bardzo uroczy będzie widok, *a' ce prix*, gotów jestem kupić.

Lili tak się komiczną wydała myśl prowadzenia kozy na wstążce, że śmiejąc się wesoło, serdecznie, o wszystkich chmurkach zapomniała.

— Już zrzekam się kóz — mówiła — ale stanowczo nie wyrzekam się tego, byś ty nie miał Sieniawki odwiedzić choćby na kilka tygodni; pomyśl tylko, to doprawdy byłoby okropnem! Dzieci zapomniałyby cię zupełnie.

— Dzieci! dzieci! Dajże mi pokój; gdy zostanę mamą, wtedy będę myślał o dzieciach.

— To znaczy, że nigdy Karolu? — ze smutnym uśmiechem pytała Lila.

— Może przyjadę. Ty wiesz, że nie cierpię krępować się projektami.

— I tybyś doprawdy nie tęsknił za nami wcale? ani za dziećmi, ani za mną? Powiedz Karolu, że tak nie jest — powiedz...

— A to dobre! Czemu ja dla was mam robić poświęcenie, czemu nie wy dla mnie? Ja dziczy nie cierpię — może ty tu z dziećmi zostaniesz?

— Jeżeli tego żądasz... ale nie przyjąłeś mojej ofiary; gdybyś chciał, to zdecydowałabym się zamieszkać w Guerlaön — w Paryżu nie można, dzieciom świeżego powietrza potrzeba. Ale ty Guerlaön także nie lubisz. Ty kochasz jedno tylko na świecie: Paryż.

— Nie przyjąłem od ciebie ofiary, więc ty jej odemnie nie żądaj; skoro wiesz, że mi tu dobrze, to mnie tu zostaw w spokoju.

Lila z mężem argumentować nie umiała, uważała to zresztą za rzecz niestosowną i nieprowadzącą do niczego, oprócz do scen strasznych. Ach, te sceny! dreszcz zimny przechodził ją na ich wspomnienie.

Byli już dawno w tak zwanym lasku i wiele ukłonów zamienili dotychczas. Naraz na zakręcie drogi wysunęły się dwa łby końskie, za niemi dwie głowy męskie: ks. Ubaldini i Bertrand Vansocken. Rozjaśniła się znudzona dotąd fizyonomia margrabiego. Książę Ubaldini to jego wielki przyjaciel; z nikim tak o psach i koniach rozprawiać nie można. Pointery, bigle i setery — a po za tem Trakeny, Perszerony, *demi-sang* i *pur-sang*, to temat niewyczerpany. Zamienił Karol *shake-hands* bardzo serdecznie z towarzyszem od wszystkich polowań, a Lila niezmiernie zażenowana, nie wiedziała, jaką minę przybrać wobec Bertranda, skoro nie mogła usunąć się od jego towarzystwa.

— Byłem wczoraj u margrabiny, chcąc ją pożegnać, ale mnie nie przyjęto — zaczął Bertrand.

— Taka byłam zajęta; przepraszam pana bardzo — odparła zakłopotana Lila.

— A tymczasem — czy pani domyśla się, co czują ludzie w chwili, kiedy zamiast „zaraz,“ muszę sobie powiedzieć: „za pół roku, a może i więcej?“ Kiedyż panie wracają ze swej podróży?

— My teraz „wracamy;“ przecież jedziemy do kraju. Za pół roku przyjdzie nam emigrować napowrót.

— Pani nie lubi Francyi?

— Historyczną bardzo, teraźniejszą mniej. Paryż lubię zawsze, jako najciekawsze, najruchliwsze i najpiękniejsze miasto pod słońcem. Ale Ukrainę wolę od tego wszystkiego.

— Nawet od ruchu, od ożywienia? Tam u państwa taki obumarły kraj być musi — ja pani na tem tle nie widzę.

Lila dawniej byłaby mu powiedziała: Przyjedź pan sam to osądzić — mówiła mu to nawet niejednokrotnie; dziś jednak nie powtórzyła zaproszenia, odparła tylko:

— Obumarły?.. Nie! Nigdzie tyle duszy niema w naturze i nigdzie natura tak do duszy nie przemawia, jak tam właśnie. Kto nie oddychał stepowem powietrzem, ten nie wie, co to jest upoić się oddechem natury, a kto nie zna stepów, ten nie zna uroku przestrzeni bezmiernych.

Bertrand, nie mogąc się doczekać odnowionego zaproszenia, rzekł korzystając z dawnych słów Lili:

— Ja odgaduję wielki urok tej krainy; to musi być jedyne w swoim rodzaju i wspaniałe w swoim rodzaju, jak pustynia, jak morze. Nie zdziw się margrabino zbytecznie, jeśli *un beau jour* spadnę jak z nieba; to moje marzenie, poznać... — tu się zatrzymał, coś go parło, by dokończyć: — poznać, co ty znasz i pokochać, co ty kochasz — ale nie uległ pokusie i urwał zdania nie kończąc.

— Karolu, już dziesiąta! — zawołała Lila — tyle mam jeszcze zajęcia, musimy wracać.

Karol, który co dopiero wyznaczył sobie *rendez-vous* z księciem Ubaldinim, mógł się oderwać od rozmowy. Pożegnano się więc na miejscu. Bertrand z rozpaczą w sercu czuł, że Lila nawet przyjaźń dla niego cofa, a żegnał ją na tak długo i nie pojmował, jak zniesie to życie, którego końca nie widział, jak zniesie to życie bez niej.

Lila też posmutniała bardzo; czuła, że ból zadała, a ona tego wystrzegała się więcej, niż własnego cierpienia. Nie zdawała sobie sprawy z uczuć swoich. Nie próbowała ona nigdy analizować siebie. „Jestem na to za głupia“ powtarzała. O tyle miała słuszność, że niema tego mędrca, któryby się w takiej analizie nie zgubił.

Około 10 tej Lila, dowiedziawszy się, że matka jej i siostra są w kościele, pospieszyła złączyć się z niemi. Cichy kościółek *Notre Dame de bonnes nouvelles* mało znany, szczególniej *high-life'owi* paryskiemu, niewielki, o liniach wysmukłych, wysoki, lśniący białością marmurów, w tej bieli wysmukłością swoją wrażenie lilii robił. Ile tablic marmurowych, tyle hołdów dziękczynnych, albo modlitw serdecznych, wyrażonych złotemi literami na tle białem. Cudny kościółek, gdzie się duch blisko Boga czuje, gdzie wszystko do modlitwy usposabia, gdzie się każdy, choć na chwil kilka, lepszym, wznioślejszym staje.

Wotywa. — Organy dotknięte wprawną ręką, napełniają kościół melodyą, wprost do serca idącą. Płyną potoki harmonii, z duszy natchnionej; kto tak gra, a gra Bogu na chwałę, ten wierzyć musi i na skrzydłach muzyki do nieba się unosić.

Kilka chwil temu weszła tu Klima, harda, z duszą zbuntowaną przeciw losom, bo przeciw Bogu buntować się nie śmiała, a przecież bunt buntem pozostał. Czyjaż ręka, jeżeli nie ręka Boga jej losem rządziła? Weszła Klima do domu Bożego machinalnie prawie, idąc za przykładem matki; dusza jej nie wyrywała się jednak do tej niebiańskiej pociechy, nie szukała jej nawet; nie wierzyła, by pociecha dla niej istnieć mogła i prosić o nią nie miała zamiaru. Po co? jej się zdawało, że wysłuchaną być nie może.

Ale duch Boży mieszkał w przybytku swoim i ogarnął ją. Oczy jej odpoczywały w tej śnieżnej białości i lubowały się nią. Zmęczone nerwy, zbolałe serce kołysała cudowna melodya.

Tony fugi Bacha płynęły falami harmonii tam z góry; to miękkie, łagodne, ciche, pokorne, śpiewały Bogu pieśń poddańczą; to łkając, żaląc się, uskarżając, coraz silniejszym tonem błagały Boga o litość, w minorowych, rozpaczliwych prawie jękach wstrząsały duszę ludzką. Teraz słabły i cichły, jakby ukojone; szeptem prawie nieokreślonym, jak znikające echo, dziękowały za doznaną pociechę; aż raptem, przechodząc w *major*, zabrzmiały głośniejszem dziękczynieniem. Coraz głośniej, pełniej i silniej rozpływa się potok melodyi, aż niby chór cały rozbrzmiewa po kościele pieśnią tryumfalną: *Hosanna! hosanna!* Wszystko drga pełnią tonów, każdy zakątek, każde zagłębienie kościoła wibruje harmonią. W tej bieli lilij kielicha, w światłach jarzących na ołtarzach, w blasku słońca wpadającym z wielkich okien, w eterycznej lekkości świętych pańskich unoszących się na ołtarzach, w całem idealnem zestawieniu wszystkiego, co przez zmysły do duszy przemawia, mieściło się tyle pociechy, taka balsamiczna atmosfera rozchodziła się w tym białym przybytku, że powoli serce Klimy poczęło razem z organami łkać pocichu, skarżyć się Bogu i o litość błagać. Hymn tryumfalny brzmiał już radośnie w pełni tonów. Serce Klimy korzyło się ciągle, a duch Boży wszechmocną ręką pokój w niem szczepił, pokój, który miał być zakłócony często jeszcze recydywą złego, ale który, pochodząc z Wszechmocnej prawicy, plon wydać musiał, przyjąć się musiał. Tej modlitwy, tych wrażeń, tej harmonii w tym białym kościółku nie miała Klima zapomnieć; a gdy szatan pychy i buntu powracał, by rzucić garść swego nasienia i psuć Boże dzieło, Klima szukała ratunku w przypomnieniu tej cudnej melodyi, która ukołysała ból rozrywający jej serce. Melodya ta miała się stać dla niej głosem Bożym, harmonia jej towarzysząca, wszystkie węże, podnoszące jadowite głowy, miała obezwładnić, zwyciężyć i wypędzić z buntowniczego serca Klimy.

Księżna i Lila niemniej wzruszone i pocieszone opuściły kościółek.

— Mamo — mówiła Lila, równie jak siostra wrażliwa na muzykę — anieli w niebie piękniej grać nie mogą; mnie się zdaje, że nawet umierać przy takiej muzyce byłoby łatwo.

Księżna i Klima milczały; im się zdawało, że umrzeć w każdej chwili jest łatwiej, niż żyć ze złamanem sercem. Buntu przeciw woli Bożej i cienia w nich teraz nie było, ale smutek pozostał; dusza ich zaczerpnęła jednak dużo sił ze źródła pociechy.

A sił potrzeba im było wiele, szczególniej księżnej, do zniesienia ciosu, jaki ją czekał. Natychmiast po powrocie do domu oddano jej depeszę, zawierającą słowa: „Hrabia Przemysław Mielsztyński bardzo chory, prosi o powrót siostry. Podpisano: Ksiądz Wiktor.“ — Wyjazd zatem przyspieszono o kilkanaście godzin. Księżna z trwogą wielką dążyła do brata umierającego może, brata, którego tak bardzo kochała. Czy go zastanie jeszcze przy życiu? A serce jej to zamierało z obawy, to biło żywiej nadzieją, że może wszystko jeszcze niestracone.

Klima szarpana była różnemi uczuciami. I ona miała tyle przywiązania dla wuja, idealnego brata jej matki; ale w tej chwili robiła sobie gorzkie wyrzuty, że była gotową zdeptać wszelkie iluzye, resztki nadziei starego i schorzałego człowieka, by dogodzić egoistycznemu uczuciu; jakże okropnie ten, któremu wszystko poświęciła, zdeptał jej własne uczucia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyą fabryk białostockich, łódzkich, warszawskich i t. d. i takowej wytrzymać, a tem mniej zwalczyć nie są w stanie. Fabrykanci i hurtownicy moskiewscy mniemają, że usunięcie całkowite żydów z Moskwy, Tuły, Jarosławla (nad Wołgą) jeszcze więcej utrudni odbyt ku zachodowi cesarstwa. Na ten temat wywiązała się dyskusya, w której i tutejszy *Kijewlanin* wziął udział, wykazując mylność przypuszczeń fabrykantów moskiewskich. Chociaż dotąd mieszkało tylu żydów w Moskwie i innych miastach Rosyi centralnej, to jednak popyt na wyroby rosyjskie na rynkach za chodnich wcale się nie zwiększał. Żydzi, według *Kijewlanina*, w guberniach wewnętrznych torowali drogi zbytu dla fabryk polskich, z któremi byli związani pośrednictwem innych swych współwyznawców. Dlatego *Kijewlanin* radzi, aby fabrykanci moskiewscy, zamiast wstawiania się za żydami, rozszerzali zakres swych stosunków z kupcami kijowskimi, którzy w przeważnej części należą do narodowości rosyjskiej i nietylko mają magazyny i składy towarów w Kijowie, ale i po innych miastach „kraju południowo zachodniego-“ Jeżeli zatem fabryki moskiewskie mają jaki taki odbyt w guberniach zachodnich, to zawdzięczają wyłącznie kupcom kijowskim.

Kupiectwo tutejsze zaczyna coraz częściej występować z inicyatywą w kwestyach handlowych. Dotąd pomimo rozległych stosunków handlowych, jakie Kijów utrzymywał z powiatami zachodniemi, *via* Podwołoczyska i Radziwiłłów-Brody, nie miał jednak wewnętrznej komory celnej. O wiele mniej mający stosunków z zagranicą i dalej ku wschodowi wysunięty Charków już posiada komorę celną dla towarów zagranicznych. Korporacya kupiecka zwracała się z tą propozycyą do Rady miejskiej *(dumy)*, ale ta pośpiechem w załatwianiu najważniejszych spraw miejskich wcale nie grzeszy. Dlatego gildye kupieckie wybrały osobną komisyę do zbadania sprawy utworzenia w Kijowie wewnętrznej komory celnej. Komisya uchwaliła rezolucyę, aby jeszcze raz zwrócić się do Rady miejskiej z kategorycznem zapytaniem, czy zamierza natychmiast przystąpić do budowy ubikacyj na pomieszczenie komory celnej. W razie odmowy lub dalszej zwłoki gildye przystąpią do budowy własnym kosztem, a zażądają od miasta tylko odpowiedniego placu.

O ile coraz liczniejsze linie kolei żelaznych przyczyniają się do spotęgowania ruchu handlowego w naszem mieście, o tyle obmielenie Dniepru budzi niepokój nietylko w sferach kupieckich i członkach „Towarzystwa żeglugi parowej,“ ale i w całem społeczeństwie. Parostatki, odbywające niegdyś kursa pomiędzy Kijowem i Kremenczugiem w ciągu godzin 20, potrzebują obecnie od 30—40. Są na tej przestrzeni miejsca, gdzie potrzeba używać holowników do pomocy statkom osobowym. Niektórzy, mając odbyć podróż z Kijowa do Kremenczuga lub Ekatirinosławia, wolą, pomimo znacznie większych kosztów, jechać koleją żelazną, jak parostatkiem. Handlarze hurtowni drzewa w tym roku robili z tego powodu złe interesa, a kilku nawet pobankrutowało. Nie mogąc drzewa spławiać Dnieprem do Chersonu lub Ekatirinosławia, sprzedawali je miejscowym drobnym handlarzom lub przemysłowcom leśnym. Wogóle zastój w sprawach handlowo-przemysłowych znaczny. Robotników i najemników tysiące bez pracy. Kradzieże różnej kategoryi obecnie tak częste, jak nigdy przedtem. Nieposzanowanie dla cudzej własności wzrasta w sposób zastraszający, wskutek napływu żywiołu wielkorosyjskiego, czego dowodem jest ogrom spraw tej kategoryi, sądzonych przez sędziów pokoju.

Rusyfikacya osad niemieckich w naszym kraju czyni znaczne postępy. Stwierdził to sam jenerał-gubernator w swej ostatniej (pierwszych dni sierpnia) podróży po kraju. Pomiędzy Nowogrodem Wołyńskim (dawniej Zwiahel) a Równem wstąpił po drodze do kolonii aneckiej, najstarszej w naszym kraju, bo liczącej już około 90 lat istnienia. W szkołach dotąd niemieckich zaprowadzono obecnie wykład rosyjski. Jenerał gubernator dawał uczniom pytania po rosyjsku, na które mieli odpowiadać bardzo poprawnie. Odśpiewanie zaś przez dziatwę niemiecką hymnu carskiego wprawiło hr. Ignatiewa w dobry humor. Znajomości języka rosyjskiego od nauczycieli ludowych w osadach niemieckich żąda się teraz z całą surowością, w skutek z. r. cyrkularza jenerał-gubernatora kijowskiego. W tych dniach odbyły się w Nowogrodzie Wołyńskim egzamina z języka rosyjskiego 12 nauczycieli szkół ludowych z kolonii niemieckich i wypadły podobno bardzo dobrze. Zabawnie było słyszeć, jak starzy pedagogowie deklamowali różne bajeczki dziecinne, łamiąc się przytem niepomiernie z trudnościami obcego języka.

Lada dzień oczekujemy ogłoszenia nowych praw, ograniczających pobyt obcych poddanych w naszym kraju. Dotkną one głównie Wołyń. Dziennik *Jużnyj Kraj* dowiaduje się, że z niektórych powiatów Wołynia rząd zamierza wydalić obcych poddanych nawet w drodze administracyjnej. Widać z tego, że Rosyanie są pojętnymi uczniami ks. Bismarcka.

W roku przyszłym przypada setna rocznica zaboru Podola. Postanowiono w sferach rządowych obchodzić ją uroczyście. Obchód trwać będzie trzy lub cztery dni. Rozpocznie się nabożeństwami po wszystkich cerkwiach prawosławnej dyecezyi podolskiej, poczem odbywać się będą procesye cerkiewne, parady wojskowe przy akompaniamencie salw armatnich, ludowe zabawy, zgromadzenia towarzystw, uczonych i historycznych, nareszcie zjazdy deputacyj od wszystkich stanów i warstw społeczeństwa do Kamieńca. Z okazyi tej uroczystości ma się ukazać kilka prac historycznych, mających wykazać „błogie dla kraju skutki panowania rosyjskiego,“ a tysiące broszur będzie rozdanych pomiędzy lud i młodzież szkolną. Słychać również o powstaniu kilku instytucyj dobroczynnych na pamiątkę tego jubileuszu.

Odprawa Bellamy'emu.

Ponieważ w szerszych warstwach opozycya, bądź to przeciwko pewnemu systemowi rządowemu, bądź też przeciwko całemu istniejącemu porządkowi społecznemu, zwykle więcej popłaca, niż obrona tego ładu, przeto ogromnego rozgłosu doczekała się utopia komunistyczna amerykańskiego romansopisarza Bellamy'ego, autora słynnej książki *Looking Backward*. Mało kto zwraca uwagę na bardzo wytrawną i dowcipną odprawę, jakiej doczekała się ona w dziele p. Michaelisa p. t.: *Ein Blick in die Zukunft*. Książka Bellamy'ego rozeszła się w Ameryce i Anglii w przeszło 400,000 egzemplarzach; przełożono ją na wszystkie języki europejskie, na polski nawet niepotrzebnie dwa razy, chociaż jeszcze bardzo dużo poważnych książek angielskich, któreby zasługiwały na przekład polski, nadaremnie go czekają.

Główny pomysł Bellamy'ego nie odznacza się oryginalnością. Podobne utopie, w ramach powieści lub opisu podróży, przeciwstawiające historycznemu i rzeczywistemu porządkowi społecznemu nowy wymarzony, a najczęściej usuwający własność prywatną, pojawiały się w piśmiennictwie europejskiem od najdawniejszych czasów, począwszy od dzieła *O Państwie* Platona. Również na komunizmie opiera się sławna *Utopia* Tomasza Morusa (1515). Dalej jeszcze posunął się dominikanin Tomasz Campanella w dziele *Civitas solis* (1620). Do rzędu podobnych utopij — aby podnieść tylko najsławniejsze — należą: *Histoire des Sevarambes* (1678) p. Vairasse, który już domaga się 8-godzinnej normalnej doby pracy, *I Mondi* Franciszka Doniego, *Mikołaj Klim, czyli podróż podziemna* (1741) Duńczyka Holberga, *Naufrages des îles flottantes* (1753) Morellego, *L'an 2440* Merciera, *Voyage en Icarie* (1840) Cabeta itd. itd.

Bohater utopii Bellamy'ego, młody, bogaty Amerykanin Julian West, urodzony w Bostonie r. 1857, zaręczony z piękną Edytą Bartlett, dnia 30 maja 1887 r. zasnął w podziemnym pokoju domu swego, gdzie przeciw trapiącej go bezsenności uciekał się do różnych środków magnetyzerskich, i po spaleniu się domu, przespawszy 113 lat, 3 miesiące i 11 dni, budzi się 10 września 2000 roku. Może byłby spał jeszcze dłużej, gdyby przypadkiem Dr Leete w r. 2000 nie był zamierzał na tem miejscu wystawić laboratoryum, przyczem robotnicy odkryli ów podziemny pokój. Dr Leete obznajamia przebudzonego młodego starca z radykalnie zmienionemi stosunkami społecznemi, a córka doktora, Edyta, wywodząca ród swój od owej Edyty, która była przed 113 laty narzeczoną Westa, oddaje mu swe serce. P. West za protekcyą wpływowego przyszłego teścia swego Dra Leetego zostaje profesorem wszechnicy, aby jako świadek naoczny wykładał nibyto całkiem anormalne i nieznośne stosunki socyalne Ameryki i Europy pod koniec XIX stulecia. Oto cały wątek powieściowy, który przypomnieć musimy, choć powieść sama była w rękach wszystkich.

Główną treść dzieła Bellamy'ego stanowi wykład nowego ładu społecznego. Wszelkie przedsiębiorstwa prywatne ustały. Państwo jest wyłącznym przedsiębiorcą, producentem i handlarzem. Wszyscy zdrowi obywatele obojga płci od 21 do 45 roku życia, należą do armii robotniczej. Pieniądz znikł. Jako równy udział w owocach wspólnej pracy, każdy obywatel otrzymuje asygnaty, na podstawie których z publicznych magazynów pobiera, czego mu potrzeba. Obiadów dostarczają ogromne kuchnie państwowe. Każda rodzina zamieszkuje osobny dom, płacąc czynsz wymienionemi asygnatami. Wszyscy obywatele aż do 21 roku życia uczęszczają do szkół. Potem jako rekruci przez trzy lata pracują pod komendą oficerów, którym są obowiązani do ślepego posłuszeństwa. Po trzech latach mogą sobie wybrać zawód. Na czele każdego cechu stoi jenerał, wybierany przez wysłużonych, t. j. liczących więcej niż 45 lat członków cechu i mianujący pułkowników, kapitanów i t. d. Cała armia robotnicza dzieli się na 10 oddziałów, których naczelników weterani wybierają z jenerałów. Ciż weterani wybierają także prezydenta Rzeczypospolitej, który musiał poprzednio piastować urząd naczelnika jednej z 10 sekcyj, i który mianuje na 5 lat sędziów, a raczej rozjemców. Bo sądy, adwokaci, więzienie, poborcy podatków — wszystko to zniknęło. Zbrodniarzy oddaje się do zakładów sanitarnych. Rada związkowa reguluje wszelką czynność. Niewiasty, posiadające osobnych oficerów, jenerałów i t. d., tworzą armię pomocniczą. Na tychże zasadach powstało w Europie 4 do 5 wielkich państw socyalnych. Pod koniec każdego roku państwa te, zawsze za pomocą asygnat, załatwiają wzajemne rachunki. Przywrócona w ten sposób socyalna harmonia sprawia, że ludzie w przecięciu żyją 85 do 90 lat i t. d. Instytucya małżeństwa zachowana. Przy zupełnem równouprawnieniu obojga płci i materyalnej niezależności kobiet, także stosunek niewiasty do mężczyzny wydoskonalił się. Panna Edyta Leete bez ceremonii wyznaje Westowi swą miłość i niebawem ma się stać jego żoną.

Na tem kończy się utopia Bellamy'ego, a rozpoczyna krytyka Michaelisa pod formą dalszego ciągu powieści. P. West, zawsze pod wpływem panegiryków Dra Leetego, na pierwszym swym wykładzie w bostońskim „Schawmut College“ surowo potępił dawny ład, a raczej nieład społeczny, przeciwstawiając mu ze wszech miar pomyślny stan rzeczy nowoczesny (rok 2000). Wykład ten słuchacze przyjęli z widocznym chłodem. Powody niebawem wytłómaczył p. Westowi poprzednik jego, prof. Forest, degradowany na pedela, ponieważ w swych porównaniach pomiędzy sytuacyą w roku 1900 a 2000 doszedł do innych wniosków, niż stronnictwo panujące. P. Forest w swych wykładach twierdził, że eksperyment komunizmu okazał się błędnym. Za to zapadł na niego wyrok zamknięcia w zakładzie obłąkanych, złagodzony potem za wstawieniem się Dra Leetego na degradacyę na pedela.

Za każdą nową rozmową z pedelem, p. West pozbywa się iluzyi o doskonałości komunizmu, któremi go napełnił Dr Leete. „Spojrzyj dokoła — mówi mu p. Forest. — Czyż przewodnią myślą świata jest równość, czy różność? Często znajdziesz podobieństwo, nigdy nie napotkasz na równość. Botanicy zebrali tysiące liści, na pierwszy rzut oka równych; przy dokładniejszem zbadaniu występują na jaw cechy różne. Nierówność jest fundamentalną zasadą przyrody, a wszelkie usiłowania, aby sprowadzić bezwzględną równość, sprzeciwiają się naturze i rozumowi. To też wszelkie podobne usiłowania zawiodły. Nawet gdy pierwsi chrześcianie, powodowani szlachetną miłością bliźniego, wprowadzili wspólność dóbr, stan ten nie utrzymał się. Tem samem prawem moglibyśmy ustanowić, że wszyscy mężczyzni mają mieć 6 stóp wysokości, posiadać grecki nos, modre oczy, jasne włosy i głos tenora; tem prawem wszelkie życie wtłaczamy w mundur komunizmu z nadzieją, że w niem społeczeństwu będzie dobrze.....“

„Rzecz jest bardzo prosta. Czy jesteśmy wszyscy równi? Jeżeli tak, natenczas komunizm jest jedynie odpowiednim ustrojem społecznym i każdy powinien otrzymać równy udział z owoców wspólnej pracy. Jeżeli zaś nie jesteśmy wszyscy równymi, jeżeli zachodzą różnice zdolności fizycznych i umysłowych, a zatem także owoców pracy, natenczas nie ma żadnego rozumnego powodu rozdzielania jej owoców w równej mierze. Każdy człowiek niewątpliwie ma prawo przyrodzone do owoców swojej pracy. My zaś tęgiemu robotnikowi 1 klasy odbieramy część owoców jego pracy, aby je oddać leniuchowi 6 klasy. To jest po prostu łupiestwem.“... Oczywiście wszystkie swe twierdzenia p. Forest udowadnia licznemi przykładami wziętemi z życia.

Jeżeli jednak teraźniejszy stan (komunistyczny r. 2000) jest nieodpowiedni, to przecież łatwo go zmienić? „Zdaje się Panu — odpowiada Forest— że używamy tych samych swobód, co przed 113 laty. Tymczasem wszystko się zmieniło. Twoi współobywatele byli całkiem niezależni od rządu, wyjąwszy chyba urzędników i liwerantów państwowych. Dziś rząd reguluje wszystko i każdy obywatel pośrednio lub bezpośrednio jest zależnym od urzędników. Prezydent i naczelnicy 10 wielkich sekcyi są samowładnymi panami. Ponieważ samowolnie każdemu obywatelowi na lat 24 mogą przydzielić miłą lub przykrą pozycyę, a nawet wysłużonych wstawić ponownie do szeregów armii robotniczej, przeto posiadają władzę, o jakiej nie marzył nawet żaden monarcha 19 stulecia.“ (Urzędników, buchalterów itd, według obliczeń p. Foresta, w r. 2000 przy ludności Ameryki 500 milionów, jest 20 milionów).

W tem Eldorado komunistycznem nie ustały wcale, jak się zrazu zdawało p. Westowi, spory polityczne. Radykalne stronnictwo domaga się zniesienia przechowanej jeszcze z dawnych czasów (jak w *Quintessenz des Socialismus* Schoefflego) instytucyi małżeństwa. „A jednak ci skrajni są logicznymi komunistami“ — zauważa Forest. Jeżeli jesteśmy absolutnie równi, na czem zasadza się komunizm, dla czego więc mamy mieszkać w domach różnej wielkości, dlaczego mamy ubierać się nie jednakowo i nie spożywać tych samych potraw? Jeżeli jesteśmy wszyscy równi, każdy może sobie rościć równe prawo do miłości pewnej niewiasty i naodwrót i niema żadnego powodu, aby w społeczeństwie komunistycznem jedno dziecko doznawało lepszej opieki od drugiego, jedna matka mogła dłużej przebywać u kolebki swego dziecięcia, niż druga?“ Radykalni komuniści zatem domagają się zupełnego zniesienia małżeństwa. „Niektórzy z nich przystają na wspólne pożycie pary, póki ona żywi wzajemną sympatyę. Konsekwentniejsi nie zgadzają się na żadne wspólne pożycie trwałe, sprzeczne z naszemi zasadami bezwzględnej równości“ itd. Że w tych i podobnych wywodach Foresta niema żadnej przesady, o tem dostatecznie świadczą bardzo szczere w tej kwestyi wynurzenia komunistów tegoczesnych. Istotnie po zniesieniu własności prywatnej, w następstwie upada małżeństwo, które p. Bellamy zachował w swej utopii i nie może też istnieć w państwie despotycznie komunistycznem wolność religii, lecz tylko religia państwowa, albo też zagwarantowany urzędownie ateizm.

Bądź jak bądź, w r. 2000 na czele stronnictwa radykalnego w Bostonie staje młody, olbrzymiej postawy „kapitan“ Fest. Jako sąsiad Dra Leetego od dzieciństwa bawił się z piękną Edytą, i, jak twierdzi, doznawał nawet z jej strony tyle zachęty, że uważał się za jej przyszłego męża, gdy wtem zjawienie się żywcem pogrzebanego Westa zwichnęło te nadzieje. Namiętny i pałający żądzą zemsty Fest na czele tłumu wpada zatem do domu Dra Leetego, który trochę za późno był wydał rozkaz, aby radykalnego opozycyonistę zamknąć w zakładzie obłąkanych. Fest własnoręcznie toporem zabija Dra Leetego, i unosi omdlałą Edytę. Kilku towarzyszy radykalnego zwycięscy trzyma Westa.

Przy ostatnim nadludzkim wysiłku, aby tych opryszków otrząsnąć z siebie, West budzi się d. 31 maja 1887 r. w swem łóżku. Obok niego znajduje się lekarz i służący Sawyer. Nie łatwo im przyszło obudzić pacyenta z głębokiego snu, w który go pogrążył mesmerysta. Straszne widziadło komunistycznego społeczeństwa przyszłości zupełnie wyleczyło młodego Amerykanina z zbyt pesymistycznych poglądów na tegoczesne stosunki socyalne...

P. Bellamy jest znakomitym romansopisarzem amerykańskim. W tej mierze nie może z nim współzawodniczyć mało znany p. Michaelis, redaktor wychodzącej w Chicago *Freie Presse*. Mimo to jednak w sposób bardzo przekonywujący zdruzgotał on utopię komunistyczną sławnego belletrysty. Książka jego zasługuje na to samo rozpowszechnienie, jakiego doznała fantazya Bellamy'ego, której jest zwycięskiem odparciem.

Poświęcenie nowych budynków szkolnych we Lwowie.

Lwów 15 września.

Uroczystość poświęcenia trzech nowych budynków szkolnych, mianowicie: szkoły imienia Adama Mickiewicza, szkoły im. Staszica i szkoły im. Czackiego, odbyła się dzisiaj przed południem.

O godzinie 8-ej zrana odbyło się poświęcenie szkoły imienia A. Mickiewicza, na placu t. zw. Castrum, w sposób nader uroczysty. Akt ten zaszczycić raczyli obecnością swoją: JE. minister sprawiedliwości Fryderyk hr. Schönborn, JE. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, JE bar. Simonowicz, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Michał Bobrzyński, oraz towarzyszący ministrowi w podróży radca min. Tchórznicki i sekretarz min. Zenker.

Reprezentacya miejska zgromadzona prawie w komplecie, pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego i wice-prezydenta Dra Marchwickiego, powitała p. ministra u wejścia do budynku, poczem X. kanonik Rudolf Lewicki dokonał aktu poświęcenia nowego budynku. Po tej ceremonii kościelnej zgromadzili się wszyscy uczestnicy tego uroczystego aktu w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej, gdzie młodzież szkolna obojga płci zgromadzona pod przewodnictwem nauczycieli i nauczycielek, zaintonowała pieśń kościelną i hymn ludowy. X. kanonik **Lewicki** zwrócił się następnie do zgromadzonych i w przemowie swej wskazał cele oświaty, zbliżającej ludzkość do idealnych celów. W toku tej przemowy zwrócił się X. Lewicki z podziękowaniem do JE. p. Ministra za to, że akt uroczysty obecnością swoją uświetnił; oddał cześć JE. p. Namiestnikowi, pod którego rządami w kraju naszym usiłowania około podniesienia oświaty coraz pomyślniej się rozwijają, a niemniej złożył gorące podziękowanie prezydentowi i członkom reprezentacyi miejskiej, łożącej tak hojnie na cele oświaty. Przemowę swą zamknął X. Lewicki, oddając nauczycielom i nauczycielkom uznanie za mozolną ich pracę, a zwróciwszy się do młodzieży, wskazał wzniosły przykład Chrystusa, uczącego się w młodych swych latach; wreszcie zakończył modlitwą: „Pomagaj Boże oświacie narodu naszego! Szczęść Boże wszystkim, którzy się szczerem sercem do niej przyczyniają!“

Następnie przemówił prezydent miasta, p. **Mochnacki**, jak następuje: Otrzymawszy samorząd i opiekę nad szkołami ludowemi, gmina miasta Lwowa nie szczędziła ofiar dla podniesienia oświaty. Ale znaczny i stateczny rozwój naszych szkół wymagał coraz większych ofiar i nakładów, gdyż frekwencya coraz więcej się wzmagała. To też gmina przystąpiła do budowy własnych budynków szkolnych, odpowiadających wszelkim tegoczesnym wymogom i oto z dniem dzisiejszym oddaje gmina trzy wspaniałe gmachy do użytku szkolnego. Tej oto szkole przypadł ten zaszczyt, że nosi imię naszego nieśmiertelnego wieszcza, Adama Mickiewicza, który rzekł: „Ja kocham cały naród, chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić.“ A chciał go dźwignąć przez oświatę. Wszak objawił gorące życzenie: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy.“ Oby duch tego wieszcza zamieszkał stale w tym przybytku, oby natchnął młodzież, uczęszczającą do tego zakładu i całe grono nauczycielskie, oby ten zakład wychował i wydał dzielnych synów Ojczyznie i takie niewiasty, któremi słynęła Polska zawsze, jak długa i szeroka. Z całą otuchą oddaję ten zakład w doświadczone ręce inspektora, dyrekcyi i grona nauczycielskiego, a do pracy zagrzewać nie potrzebuję, gdyż dali oni już liczne dowody swej gorliwości i poświęcenia na polu szkolnictwa. — Należy się też chlubna wzmianka i podziękowanie architektom, którzy wznieśli ten gmach, a mam tu na myśli p. dyr. Hochbergera i pp. architektów Bauera i Dolińskiego.

A teraz — rzekł mowca, zwracając się do J. E. p. Ministra — niech mi wolno będzie J. E. p. Ministrowi wynurzyć najżywszą podziękę, że raczył zaszczycić ten zakład swemi odwiedzinami i wziąć udział w uroczystem poświęceniu.

Szanowne zgromadzenie! Cześć Temu, komu się cześć należy. Naszą wolność, naszą swobodę, nasz samorząd zawdzięczamy Najj. Panu, proszę więc wraz ze mną wznieść okrzyk na cześć Najj. Pana: „Niech żyje Cesarz i Król nasz!“

Obecni i młodzież szkolna z zapałem powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie, poczem chór dziatwy szkolnej odśpiewał hymn ludowy.

Następnie przemówił p. wiceprezydent krajowej Rady szkolnej Dr Michał **Bobrzyński**, jak następuje:

Krytyka spraw publicznych, konieczna i pożądana, oraz gorączkowe pragnienie osiągnięcia trudnych zamiarów i celów, wyradzają się nieraz w ogólnikowe potępianie naszych galicyjskich stosunków. Opinia ta nie pomaga nam z pewnością na zewnątrz, a mogłaby stać się niebezpieczną, gdyby nam samym do dalszej pracy zaczęła odbierać otuchę.

Dlatego pożądane są fakta, które, dając świadectwo prawdzie, przemawiają do uczucia i wyobraźni ogółu i w innym jego przekonanie zwracają kierunku. Takim faktem jest niewątpliwie uroczystość dzisiejsza, poświęcenie okazałych budynków, wystawionych od jednego zachodu dla sześciu szkół ludowych we Lwowie. Rada szkolna krajowa przyjęła też z chęcią zaproszenie na tę uroczystość, świadczącą tak wymownie o usiłowaniach naszego społeczeństwa na polu oświaty ludowej.

Kto w naszem dzisiejszem zebraniu bierze udział, kto o niem zasłyszy, ten mimowoli zwróci uwagę swoją na cały kraj i na tę sieć szkół ludowych, która go coraz gęściej pokrywa. Zaledwie kilkanaście lat mija od czasu, odkąd na tem polu otwarły się pomyślne warunki działania i pracy, a dzisiaj dwie trzecie gmin posiada szkoły, przeszło połowa dziatwy z nauki korzysta. Nie jestto rezultat, któryby śmy potrzebowali ukrywać. Jak kraj długi i szeroki, wszędzie wzniosły się i wznoszą nieustannie nowe budynki szkolne, schludne i przestronne, nieraz, jak tutaj, okazałe. W budynkach tych gospodaruje korpus nauczycielski, stworzony w tych niewielu latach, rzec można z nowego, wykształcony umiejętnie i przejęty prawdziwym dla swego powołania zapałem. Jeśli zaś, dla braku czasu i środków materyalnych, w całej tej organizacyi szkolnej istnieją jeszcze luki, to z drugiej strony nie wolno przemilczeć, że szkoła nasza, gdzie już jest, w wyjątkowo pomyślnych działa warunkach. Żadne stronnictwo, żaden jednostronny kierunek polityczny czy społeczny nie śmie i nie może do swoich używać jej celów. Przed jej przybytkiem milkną waśnie i spory publicznego życia, do jej wnętrza dochodzi tylko miłość i troska; jaką ją całe społeczeństwo otacza i wyniki jej śledzi. Oparta na gruncie religijnym, może też i powinna szkoła nasza spełnić najważniejsze swoje wychowawcze zadanie, ciesząc się poparciem ogółu, może spełnić swoje drugie zadanie: patryotyczne i obywatelskie.

Obrazem i dowodem tego powszechnego poparcia i współdziałania jest niewątpliwie zgromadzenie nasze dzisiejsze. Przywodzi ono jednak na myśl jeszcze rzecz inną. Organizacya nasza szkolna oparła się na zasadzie autonomii, posuniętej jak najdalej, oddała ona szkołę ludową gminie i okręgowi, wychodząc z założenia, że dobra szkoła jest tylko ta, która naturalnym sposobem ze społeczeństwa wyrasta i z jego potrzebami się liczy. Naczelnej władzy szkolnej pozostawiono tylko zadanie kontroli, pomocy i uzupełnienia tego, do czego gmina i okręg nie dorosły. Organizacya ta autonomiczna mogła się jednak zrazu w kraju naszym wydawać przedwczesną, i dlatego dziś z pewną dumą możemy patrzeć na to, że się ona coraz więcej okazuje możliwą i praktyczną. Przoduje zaś w tym kierunku niewątpliwie gmina m. Lwowa i ściśle z nią związana Rada szkolna okręgowa miejska. Oparłszy się sama o siebie, nie żądając od nikogo pomocy materyalnej, stworzyła ona, wyłącznie swoim nakładem, system szkół, na którego wykończenie patrzymy, wystawiła wzorowe budynki, uposażyła nauczycieli, wybrała ich sobie starannie i zaopatrzyła we wszystkie środki naukowe. Wobec samorządu, tak rozumnie pojętego, wobec takiego poczucia obowiązków patryotycznych, Rada szkolna krajowa mogła też ograniczyć się do życzliwej baczności, do moralnego poparcia, nie potrzebowała narzucać rozkazów, a dziś korzysta ze sposobności, ażeby szanownej reprezentacyi miasta wyrazić za te wszystkie nakłady i trudy najszczersze swoje uznanie i podziękowanie. Stolica kraju świeci na tem polu niewątpliwie całemu krajowi przykładem, który, oby wszędzie, gdzie tego jeszcze potrzeba, wywołał naśladowanie i szlachetne współzawodnictwo.

Po tem przemówieniu wpisał się p. Minister do księgi pamiątkowej po polsku: Schönborn, c. k. minister spr., poczem p. Minister z gronem towarzyszących mu osób, oraz JE. Namiestnik hr. Badeni, opuścili zakład szkolny, a uroczystość zakończyła się przemówieniem inspektora p. Mieczysława Baranowskiego, kantatą układu p. Urbanka, odśpiewaną przez chór uczniów i przemówieniami reprezentantów grona nauczycielskiego, oraz młodego ucznia szkoły im. Mickiewicza.

Podobne uroczystości odbyły się następnie w nowej szkole im. Staszica i w nowej szkole im. Czackiego, gdzie aktu poświęcenia w obecności reprezentacyi miejskiej i p. inspektora szkół ludowych Mieczysława Baranowskiego, dokonał X. Pawłowski, proboszcz kościoła św. Anny.

KRONIKA.

Kraków 16 września.

— **JE. p. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn** zwiedził w poniedziałek po południu zakłady karne we Lwowie, był na obiedzie u p. Namiestnika, a wieczorem w teatrze na przedstawieniu opery Moniuszki *Straszny dwór*. Wczoraj o godz. 8 zrana był obecnym na uroczystości poświęcenia szkoły ludowej im. Adama Mickiewicza, poczem udał się wprost na dworzec kolei i o godz. 9 wyjechał do Czerniowiec w towarzystwie p. prezydenta Simonowicza. P. Minister odbędzie w Czerniowcach wizytacyę sądów, zwiedzi pałac archimandryty i synagogę. Wczoraj wieczór odbył się w Czerniowcach na cześć p. Ministra obiad u p. radcy wyższego sądu Martynowicza. Dziś zwiedzić ma p. Minister zakłady karne w Czerniowcach, poczem uda się do Gwoździca do Stanisława hr. Dieduszyckiego, a ewentualnie do ks. Puzyny. P. Minister zwiedzi także Horodenkę, a we czwartek powróci do Lwowa, tam przenocuje i następnego dnia zrana uda się w dalszą podróż po kraju naszym, a mianowicie do Złoczowa, zkąd zrobi wycieczkę do Podhorzec i Pieniak, poczem znowu wróci do Lwowa i w dniu 18 b. m. wyjedzie do Wiednia.

— **Msgr Ciasca**, delegat papieski na synod greckokatolicki we Lwowie, przybył w poniedziałek pociągiem kuryerskim do Lwowa, powitany przez X. metropolitę Sembratowicza i gremium kapituły metropolitalnej obrz. gr. kat., oraz liczne procesye z chorągwiami, które się zebrały na placu św. Jura. Msgr Ciasca zamieszkał w pałacu metropolitalnym, przystrojonym chorągwiami o barwach papieskich i o barwach monarchii, a wczoraj w południe był w towarzystwie X. Metropolity na audyencyi u JE. p. Namiestnika hr. Badeniego.

— **Zapiski osobiste.** Radca rządu i dyrektor policyi, Dr Korotkiewicz, dzisiaj rano wyjechał do Wiednia.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój dusz ś. p. Ludwika Zarewicza i żony jego Klotyldy odprawi się w kościele OO. Kapucynów w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne.

— **Dawna kostnica**, obecnie zwana „Ogrojcem“ przy kościele św. Barbary, będzie odrestaurowaną. Dziś zdjęto pokrycie z tego pięknego zabytku; pokrycie to zniszczone, przepuszczało wodę deszczową i dlatego narażało na ruinę kaplicę. W miejsce starego dane będzie prowizoryczne nowe pokrycie, podobne do dotychczasowego. Dopiero później, po zebraniu odpowiednich funduszów, kaplica ma otrzymać stylowe uzupełnienia i odpowiednie pokrycie.

— **Pod pomnik Mickiewicza** na Rynku rozpoczęto kłaść fundamenta. Naokoło placu budowy, ogrodzonego deskami, złożono potrzebną, dość wielką ilość kamieni do fundamentów, które będą na cemencie wmurowane.

— **P. Franciszek Kluczycki**, współwłaściciel drukarni *Czasu*, wybrany starszym Stowarzyszenia drukarzy i litografów w Krakowie w dniu 8-go sierpnia b. r., zatwierdzony został przez Magistrat miasta Krakowa, jako władzę przemysłową w dniu 3 września 1891 roku L. 22.187, a temsamem wszedł w prawa swojego urzędu.

— **P. Schubert**, znakomity i sympatyczny dyrektor „Narodowego teatru czeskiego“ w Pradze, który tak gościnnie przyjął artystów krakowskich, biorących udział w pierwszej polskiej wycieczce na wystawę praską, przysłał pani Hoffmannowej swoją fotografię wraz z ładną dedykacyą i zapowiedział swój przyjazd do Krakowa. Nie wątpimy, że Dyrekcya zechce przedstawić mu w najlepszem świetle naszą scenę, co niezawodnie zdoła uczynić siłami, któremi rozporządza, byle powierzyła właściwym artystom właściwe role i przedstawiła nie błahe, lecz mające wartość istotną utwory.

— **Z teatru.** Jutro we czwartek wystąpi po raz pierwszy panna T. Trapszówna w jednoaktowej bluetce *Lorenzo i Jessyka*. — Występ panny Dzirytówny, wskutek zasłabnięcia artystki, odłożono na później. W jutrzejszem przedstawieniu *Stryj przyjechał* wystąpi po dłuższej przerwie pani Żelazowska. Sobotnia premiera *Chłopcy pana Cześnika* graną będzie przez trzy dni z rzędu.

— **Ze sali sądowej.** Z końcem maja b. r. podały dzienniki wieść o znalezieniu strasznie pokaleczonego leśniczego Józefa Goetza w lesie kleszczowskim około Balic. Nieszczęśliwy człowiek wkrótce po znalezieniu wyzionął ducha. — Żandarmerya zajęła się z całą gorliwością wyszukaniem sprawców i dostawiła ich sądowi, mianowicie Ignacego Kurelusa, rodem z Kleszczowa, kowala i wyrobnika lat 28 liczącego; Gabryela Kurelusa, z Kleszczowa, lat 24 i Mikołaja Winiarskiego, z Kleszczowa, lat 40 liczącego. Śledztwo wykryło, iż do spełnienia zbrodni namówił Kurelusów Mikołaj Winiarski, który pałał nienawiścią do Goetza i pragnął się na nim zemścić. Ta nienawiść powstała ztąd, iż Goetz oskarżył Winiarskiego o kradzież zająca, za co Winiarski odsiedział 14 dni w sądzie w Liszkach. Zbrodnię spełnił Ignacy Kurelus strzelbą Goetza, bił bowiem nią leśniczego po głowie, tak że sekcya okazała, iż najbliższą przyczyną śmierci Goetza były rozległe krwiotoki mózgowe i śródoponowe, połączone ze strzaskaniem czaszki, zaszłe skutkiem silnych uderzeń przedmiotem twardym, tępym w potylicę. Przeciw trzem wymienionym wyżej oskarżonym o zbrodnię zabójstwa i o zbrodnię współwiny, odbyła się wczoraj rozprawa w Krakowie przed trybunałem przysięgłych. Przewodniczył p. radca Rybakiewicz; asydowali pp.: radca Fetter i adjunkt Goldstein; pióro prowadził p. Landau. Oskarżał zastępca prokuratora p. Cieszyński. Bronili pp.: Dr Ferdynand Wilkosz, Dr Adam Bobilewicz i Dr Wędrychowski. Rozprawa skończyła się o godzinie 11 w nocy. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał Mikołaja Winiarskiego na 4 lata więzienia, każdego zaś z Kurelusów na 3 lata.

— **W policyi złożył** p. Ignacy Bukowski, urzędnik Towarzystwa Ubezpieczeń, portmonetkę z kilkoma reńskiemi i z guziczkami perłowemi, którą znalazł w zeszłą niedzielę na ulicy Krowoderskiej.

— **Wieża katedralna w Tarnowie.** W kurendzie Konsystorza biskupiego w Tarnowie z dnia 8 b. m. czytamy: Dnia 5 września b. r. odbyło się w mieście naszem ku ogólnej radości mieszkańców poświęcenie i zatknięcie krzyża u szczytu nowej wieży przy kościele katedralnym. Uroczystego aktu poświęcenia krzyża dokonaliśmy rano o godz. 8½ w asystencyi naszej kapituły; wieczorem zaś tego samego dnia o godz. 5 nastąpiło umieszczenie bani miedzianej, grubo pozłacanej, o 88 ctm. średnicy, poczem ustawiono, zatknięto i utwierdzono wspaniały krzyż żelazny o 4½ mtr. wysokości, bardzo starannie wykonany w pracowni p. Chylewskiego w Tarnowie. Muzyka straży ochotniczej ogniowej, ustawiona na wieży pośród robotników, biorących udział przy budowie, przystrojenie wieży w liczne flagi o barwach narodowych, chór uczniów dyecezyalnej szkoły organistów pod kierunkiem p. Stefana Surzyńskiego, dyrektora orkiestry katedralnej, przyczyniły się niemało do uświetnienia tego ważnego aktu, który długo pozostanie w pamięci tych, co mieli szczęście być świadkami tej pięknej i wspaniałej uroczystości. Po zatknięciu krzyża na wieży katedralnej, niedługo już będziemy czekali na ukończenie reszty robót około tego dzieła, stanowiącego chlubę naszego miasta i dyecezyi naszej. I ta właśnie okoliczność skłania nas, byśmy w niniejszem sprawozdaniu podali choćby tylko krótką historyę tego wielkiego dzieła odbudowania i podwyższenia wieży katedralnej, aby Wielebne Duchowieństwo i wierni dyecezyi naszej wiedzieli, za czyjem staraniem i czyim kosztem to wielkie dzieło przyszło do skutku. Otóż rzecz się miała tak: W r. 1881 dnia 29 października, za inicyatywą ówczesnego kan. X. Stan. Walczyńskiego, kanc. bisk., utworzył się komitet, z obywateli tarnowskich złożony, który postanowił zająć się odbudową wieży katedralnej. Do komitetu tego należeli: Ludwik książę Łodzia Poniński, radca Namiestnictwa, starosta i c. k. podkomorzy; X. Józef Leśny, ówczesny kanonik i proboszcz parafii tarnowskiej; X. Stanisław Walczyński, kanonik, kanclerz i radny miasta (skarbnik komitetu); Dr Feliks Jarocki, radny miasta, i Szczęsny Boczkowski, radny miasta. Po ukonstytuowaniu się, wydał wspomniany komitet odezwę, w której gorącemi słowy wezwał obywateli miasta Tarnowa do składek na rzecz odbudowy wieży katedralnej. Pierwszy datek na ten cel złożył X. kan. prob. Józef Leśny, który na pierwszem posiedzeniu komitetu wręczył skarbnikowi 100 złr. Równocześnie z odezwą rozpoczął komitet zbieranie składek w mieście, a za pozwoleniem ś. p. X. biskupa Pukalskiego w całej dyecezyi tarnowskiej. Jak mile przyjętą została ta odezwa komitetu, jak dzieło przez komitet podjęte przypadło do gustu wszystkim dobrze myślącym obywatelom i wogóle dyecezyanom naszym, dowodem tego liczne i hojne dary, które na wspomniany cel składano, a które na wieczną pamiątkę, oddając *suum cuique*, na tem miejscu wyszczególniamy. Mianowicie złożyli:

X. kan. Józef Leśny 100 złr., X. kan. Stanisław Walczyński 100 złr., X. Dr Góralik 5 złr., X. Dr Józef Bąba 2 złr., ś. p. X. Dr Goryl 2 złr., ś. p. X. kan. Marcin Leśniak 10 złr., X. Kitrys 5 złr., XX Filipini 50 złr., X. Jan Jaworski 30 złr., X. Edward Borawski 5 złr., X. Franciszek Krysta 6 złr., składka w katedrze przy zakończeniu 1881 r. 50 złr. 10 ct., X. Rybarski 5 złr., kancelarya paraf. 9 złr. 37½ ct., X. Ant. Janczura 10 złr., ś. p. biskup Pukalski 500 złr., Maciej Korczyk 5 złr., X. Antałkiewicz 5 złr., X. Jan Kmietowicz 2 złr., X. Aleksander Sroczyński 5 złr., ś. p. X. Stanisław Warchałowski 2 złr., ś. p. X. Andrzej Leja 20 złr., X. Jan Bobczyński 5 złr., X. La Croix 5 złr., ś. p. X. Garbiński 1 złr., skarbonka w katedrze 26 złr. 35 ct., X. Tom. Wroniewski 5 złr., X. Antoni Watulewicz 1 złr., X. Zagorzyński 1 złr., XX. dekanatu bobowskiego 14 złr. 70 ct., X. Ludwik Jurgowski 10 złr., X. Andrzej Bański 1 złr., X. Czesław Hałaciński 1 złr., X. Jędrzej Kondolewicz 1 złr., X. Turza 5 złr., Ksawera Wodczyńska 1 złr., Karol Foerster 2 złr., handel Kunza 12 złr. 85 ct., handel Wielogórskiego 90 ct., cukiernia Spargnapagni 1 złr. 70 ct., drukarnia Pisza 1 złr. 15 ct., dom komisowy 5 złr., Filia tarn. gal. Tow. kredyt. 5 złr., Witold Rogoyski 1 złr., ś. p. Ludwik Birtus 1 złr., ś. p. Dr Karol Kaczkowski 5 złr., Karol Włodarski 70 ct., ś. p. Tomasz Ligęza 1 złr., Jan Schütz 2 złr. 80 ct., Kobiałkiewicz 50 ct., Mendocha 1 złr. 90 ct., Jan Kuk 70 ct., Osuchowski 50 ct., Migdał Franciszek 50 ct., Ciejka Jan 50 ct., Gabryelski Edward 50 ct., Rosół Stanisław 50 ct., Parfanowicz 60 ct., Sabina Denkerowa 2 złr., Roman Gärtner 5 złr., Jan Szubowicz 2 złr., Aleksander Mazurkiewicz 50 ct., handel Foerstera 67 ct., puszka Kasy Oszczędności 98 złr. 52 ct., Mateusz Bigo 40 ct., puszka w Urzędzie podatk. 19 złr. 34 ct., Dr Henryk Kowalski 30 złr., Dr Feliks Jarocki 10 złr., Franciszek Łazarski 4 złr., Dr Ringelheim Adolf 5 złr., ś. p. Wilhelm Müldner 2 złr., ś. p. hr. Wężykowa 50 złr., ś. p. X. Ignacy Rybicki 5 złr., składka w Mielcu 17 złr. 30 ct., ś. p. X. Henryk Łoziński 2 złr., ś. p. X. Józef Dura 5 złr., proboszcz niechcący być wymieniony 5% list zastawny gal. Tow. kredyt ser. III Nr 7469 na 1000 złr., ś. p. X. Wojciech Kowalik 10 złr., Ant. Broniewski 25 złr., ś. p. Maksymilian Grabowski 10 złr., młodzież handlowa 13 złr. 30 ct., Wydział tarnowskiej Rady pow. 100 złr., tarnowska Kasa Oszczędności 200 złr., X. Wroniewski kazania o Męce Pańskiej, z których dochód 85 złr., X. Buczkowski psalmy Dawida wierszem, z których dochód 135 złr., Pawłowski 1 złr., Serdowa 1 złr., Alojzya Gregor 2 złr., Jan Beck 2 złr., Zofia Strzelecka 40 ct., ś. p. X. Ignacy Długoszowski 5 złr., X. Andrzej Gruszka 2 złr., Sebastyan Zapała 2 złr., Stanisław Gancarz 1 złr., Michalik Józef 1 złr., Grabowski 2 złr., Baliński 1 złr., Dobrowolski 1 złr., Wolski Eugeniusz 1 złr., Szczurkowski 50 ct., Józef Zielonka 1 złr., ś. p. Augustyniak 2 złr., puszka w policyi 6 złr. 8 ct., składka w Nowym Sączu 6 złr. 50 ct., X. Kuczek Andrzej 2 złr., Delong 2 złr., Dr Onufry Trembecki 1 złr., Łagoda 1 złr., Łopacki 1 złr., Cieśliński 1 złr., Ligięzowa 5 złr., Otton Foerster 25 złr., Dr Piotr Foryst 30 złr., Stanisław Boratyński 1 złr., Michał Świderski 1 złr., Karol Schottek 50 ct., X. Jan Kwiatkowski 5 złr., X. Szczepan Gibel 4 złr. i wielu wielu innych. *(Dok. nast.).*

— **Z Rzeszowa** donoszą, że podczas onegdajszych wyborów uzupełniających do Rady miejskiej wybrani zostali wszyscy panowie radni i zastępcy, którzy poprzednio mandaty swe złożyli.

— **Obraza honoru.** Czytamy w *Gazecie Narodowej*: P. Jan Brodzic Zawadzki umieścił w *Kuryerze lwowskim* w swoim czasie inseraty, zawierające przeciw p. Witoldowi Wolańskiemu, jako opiekunowi Antoniego i Aleksandra Zawadzkich Ochockich, różne zarzuty z powodu sprawowania tej opieki. Obecnie dowiadujemy się, że p. Witold Wolański wytoczył p. Janowi Brodzic Zawadzkiemu przed tutejszym sądem kraj. karnym proces o naruszenie czci, a nadto wniósł przeciw temuż skargę subsydyarną o zbrodnię oszczerstwa, które to sprawy w toku karno sądowego postępowania się znajdują.

— **Zamach samobójczy** wykonał przedwczoraj wieczorem abituryent gimnazyalny K., który w budynku lwowskiego gimnazyum niemieckiego, podczas trwania egzaminu dojrzałości, zamierzył się powiesić na drzwiach w korytarzu. Zamach ten wczas spostrzeżono i udaremniono. Powodem tego kroku był niepomyślny dla K. wynik egzaminu.

— **Nowy urząd pocztowy** otwarty został dnia 16 września b. r. w Martynowie Nowym w powiecie Rohatyńskim ze zwykłym zakresem czynności.

— **Książę Bismarck.** W berlińskich kołach dworskich powiadają, że wpływowe osobistości dokładają starań, żeby złagodzić naprężenie, istniejące między cesarzem a księciem Bismarckiem. O czemś podobnem mówiono już poprzednio, a pewien artykuł *Hamb. Nachr.*, który ukazał się w przeszłym tygodniu, sprawiał wrażenie prawie takie, jak gdyby książę myślał o tem, żeby napowrót objąć dawny urząd. Czy rzeczywiście starania, o których mówią, mają na celu umożliwienie podobnej ewentualności, trudno wiedzieć. W każdym razie odbywa się coś poza kulisami politycznemi; świadczą o tem sprzeczne pogłoski, z których jedne utrzymują, że zdrowie księcia znajduje się w stanie kwitnącym, inne zaś twierdzą, że jego siły fizyczne nikną w sposób przerażający. Dokładnej prawdy zbadać na razie niepodobna.

Repertuar teatru krakowskiego.

Początek o godzinie 7-mej.

We czwartek 17 b. m.: Pierwszy występ panny Tekli Trapszównej: *Stryj przyjechał,* komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego, *Lorenzo i Jessyka*, komedya w 1 akcie Lucyana Kwiecińskiego. Zakończy: *Wigilia św. Andrzeja*, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 1 akcie Fr. Domnika.

W sobotę 19 b. m.: Po raz pierwszy: *Chłopcy pana Cześnika*, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

W niedzielę 20 b. m.: Po raz drugi: *Chłopcy pana Cześnika*, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

We wtorek 22 b. m.: Po raz trzeci: *Chłopcy pana Cześnika*, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

— Dnia 15 września piękna pogoda; termometr od +8·5 doszedł do +24·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 16 września stan jego był 745·9 mm., termometru +13·2 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 17 września: Piętna św. Franciszka.

Dział ekonomiczny.

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 15 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono 3166 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 37—38—39 złr., osobliwy 40—42—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Nowoje Wremia donosi: „Głośny ze swej wyprawy do Abisynii kozak Aszynow przewieziony został pod strażą z Benderu do Kijowa. Aszynow wraz ze swym towarzyszem, także kozakiem, aresztowany został na stacyi Reni.“

Petersburg 15 września. Rząd wyznaczył 22 miliony rubli na rzecz dotkniętych klęską głodu. Zaopatrzeni oni będą w ziarno na zasiewy zimowe. Według urzędowych sprawozdań klęska objęła w całości trzynaście gubernij; ośm innych tylko częściowo. — Ogłoszona została ustawa, przeznaczająca na cele misyjne prawosławnych exarchij południowo zachodnich gubernij cesarstwa kwotę roczną 21,000 rubli. Chodzi głównie tutaj o akcyę przeciwko sztundzie.

Nowy Jork 15 września. *New-York-Herald* donosi z Valparaiso: Były prezydent Balmaceda, który dotychczas ukrywał się w Valparaiso, prosił admirała amerykańskiego o ochronę przed nieprzyjaciółmi. Admirał ułatwił Balmacedzie ucieczkę, pozwalając mu przybrać kostyum amerykańskiego marynarza. Balmaceda udawał pijanego i został odwieziony w szalupie na pokład amerykańskiego statku admiralskiego, który wieczorem odpłynął do Collao.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 16 września. Wbrew utrzymującej się w Konstantynopolu pogłosce, oświadcza *Polit. Corresp.*, iż Cesarzowa austryacka w tym roku nie odwiedzi wcale stolicy tureckiej.

Z kompetentnej strony została również *Polit. Corresp.* upoważnioną do oświadczenia, iż bezzasadną jest pomieszczona w jednym z dzienników węgierskich wiadomość, jakoby żołnierz 101 pułku piechoty podczas ćwiczenia strzelił ostrym nabojem do kapitana Uzelacza.

Rzym 16 września. Na cześć Rudiniego odbędzie się w Medyolanie dnia 5 października wielki bankiet, na którym prezes gabinetu wypowie mowę programową.

Petersburg 16 września. Minister oświecenia Deljanow wyjechał z Petersburga w celu dokonania rewizyi zakładów naukowych okręgów: wileńskiego i warszawskiego. Rewizya szkół nastąpi od Siedlec, zkąd minister przybędzie do Warszawy. Minister dóbr państwa wyjechał do Astrachania, zkąd uda się do Krymu, gdzie spędzi część jesieni.

Do Rady państwa wniesiono projekt budowy nowej sekcyi kolei zakaspijskiej od Krasnowodska i Molta Kara. — Kilku kapitalistów rosyjskich czyni starania o uzyskanie koncesyi na połączenie Amu Daryi z morzem Kaspijskiem za pomocą kanału spławnego, z tym warunkiem, ażeby przedsiębiorcom dozwolono zaprowadzić żeglugę parową na Amu Daryi i na kanale.

Birż. Wiedom. piszą: W guberniach Królestwa Polskiego konsystuje obecnie kilka dywizyj piechoty i kawaleryi, tudzież brygad strzelców, cerkwie zaś prawosławne nawet w wielkich miastach są tam bardzo rzadkie. Ze względu na to Hurko już w roku ubiegłym przedstawił radzie wojennej potrzebę pobudowania z funduszów zarządu wojennego cerkwi w miejscach, gdzie konsystują wojska. Obecnie uznano za możliwe uczynienie zadość temu żądaniu i budowa cerkwi została przez cara powierzoną osobnej komisyi.

Petersburg 16 września. Z powodu rocznicy bitwy pod Nawarynem, przypadającej na dzień 20 października, nastąpi spuszczenie na wodę nowego statku pancernego, który otrzyma nazwę „Navarin.“ Równocześnie nastąpi spuszczenie na wodę kanonierek „Otważnyj“ i „Gremianskij,“ które równie jak i nowy pancernik zaliczone zostaną do floty morza Bałtyckiego.

Przeniesiony do Wiednia dotychczasowy poseł rumuński przy dworze rosyjskim, Emil Ghika, przybędzie tu w październiku celem doręczenia carowi pisma, odwołującego go z zajmowanego dotąd stanowiska.

Dzienniki dowiadują się że oprócz trzech istniejących we Francyi rosyjskich konsulatów jeneralnych: w Paryżu, Marsylii i Bordeaux, ma być utworzony czwarty w Havre i Rouen. Wicekonsulat w Cherbourg ma być zamieniony na konsulat a zamiast trzech konsulatów w Mentonie, Nizzy i Villefranche ustanowiony zostanie jeden w Nizzy. W Hiszpanii konsulat jeneralny ma być przeniesiony z Kadyksu do Barcelony, zaś w Kadyksie utworzony będzie tylko konsulat, na czele którego ma stanąć osobistość dobrze obznajmiona z interesami handlowemi. Ze względu na mnożące się stosunki handlowe ze Szwajcaryą i Norwegią, liczba konsulatów i wicekonsulatów zostanie tam powiększoną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 września. *Wiener Ztg* ogłasza, że minister handlu zatwierdził ponowny wybór Adolfa Byka na prezesa, a Michała Kulaka na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Brodach.

Bystrzyca 16 września. Wczorajsze manewry po obu stronach wypadły bardzo dobrze. Walka pozostała nierozstrzygniętą. O godz. 10-ej rano polecił Cesarz dać znak do przerwania walki, poczem miał przemowę do korpusu oficerskiego. Odbyła się następnie defilada kawaleryi. O godzinie 8-ej wieczorem po serdecznem pożegnaniu ze strony nadżupana, magnatów, jeneralicyi i zagranicznych *attachés* wojskowych, wpośród entuzyastycznych owacyj zgromadzonego tłumu ludu, wyjechał Cesarz do Temeszwaru.

Temeszwar 16 września. Z uderzeniem godziny 9 rano przybył dziś Cesarz pociągiem na pięknie przybrany dworzec, gdzie go przyjęli reprezentanci duchowieństwa wszystkich wyznań, jeneralicya, korpus oficerski, przedstawiciele władz komitatowych i reprezentacya miasta. Licznie zgromadzona ludność witała Monarchę ożywionemi okrzykami *eljen!* Cesarz po wyjściu z wagonu odbył przegląd kompanii honorowej a następnie na przemówienie nadżupana odpowiedział mniej więcej temi słowy: Zapewnienie uczuć wierności przyjmuję z podziękowaniem; bądź pan przekonany, że zachowując w miłej pamięci chwile, które spędziłem dawniej w tym komitacie i w tem mieście, z radością chociaż na krótki czas znów przybyłem do waszego grona.

Zgromadzeni długotrwałemi okrzykami przyjęli przemówienie cesarskie.

Cesarz zaszczycił rozmową niektóre osoby, między temi patryarchę Brankovicsa i biskupów Desewffyego, Metianu i Mihalyiego. Następnie pojechał Cesarz galowym powozem biskupa wraz z ministrem Szaparym do miasta. Za powozem cesarskim postępował długi szereg innych powozów. Za przybyciem do bramy tryumfalnej wysiadł Cesarz na kilka minut z powozu.

Na całej przestrzeni witały Cesarza okrzykami liczne tłumy ludności i stowarzyszenia. Biało ubrane dziewczęta sypały kwiaty przed powóz cesarski. U wrót pałacu biskupiego powitał Cesarza biskup Desewffy i odprowadził go do jego apartamentów. O godzinie 10ej rozpoczęły się posłuchania dla deputacyj.

Berlin 16 września. Według urzędowego doniesienia z Konstantynopola wiadomość o zajęciu wyspy Sigri jest czystym wymysłem.

Erfurt 16 września. Cesarz wyjechał przez Gotę do Milhuzy.

Paryż 16 września. Depesza konsula francuskiego ze Smyrny donosi, że eskadra angielska opuściła Mitylene, i dodaje odnośnie do pogłoski o zajęciu Sigri, że odbywały się tam tylko manewry morskie.

Londyn 16 września. *Times* otrzymuje z Singapore doniesienie, iż w Itszang wszystkie domy Europejczyków zostały zburzone, tylko domy krajowców i pomieszczony w jednym z nich konsulat angielski, tudzież gmach urzędu cłowego pozostały nietknięte. Zdaje się, że rozruchy uspokojono.

Haga 16 września. Stany jeneralne zostały otwarte mową tronową, która ogólną sytuacyę polityczną nazywa zadowalniającą. Stosunki Holandyi z mocarstwami zagranicznemi są jak najprzyjaźniejsze. W dalszym ciągu zapowiada mowa tronowa projekty do ustaw, dotyczące reformy prawa wyborczego, organizacyi armii, pomnożenia, uzbrojenia i ulepszenia marynarki, obowiązkowej nauki szkolnej, oraz środków ochrony robotników przed wypadkami i zabezpieczenia ich przyszłości.

Madryt 16 września. Miasto Almeria zostało zupełnie zniszczone przez powódź. Przeszło 500 domów zawaliło się. Liczba ofiar katastrofy jeszcze niesprawdzona. Połączenie telegraficzne przerwane. Gazometry zalane.

Madryt 16 września. Według wiadomości z Consuegry, katastrofa powodzi przedstawia się nadzwyczaj poważnie. Dwa tysiące ludzi zginęło. Dwie trzecie części miasta zniszczone. Ponieważ znaczna liczba zwłok leży niepogrzebanych, zachodzi obawa epidemii.

Depesza z Algeziras donosi o zderzeniu się parowca greckiego z parowcem włoskim. 66 osób zginęło. Oba statki zatonęły.

Rzym 16 września. Kardynał Rotelli umarł dziś na tyfus.

Konstantynopol 16 września. Wobec twierdzeń, jakie się pojawiły w prasie angielskiej, jakoby upadek Kiamila baszy wywołany był jego przyjaznem dla Anglii usposobieniem — oraz wobec doniesienia, iż audyencya u sułtana, o jaką prosił White, doznała długiej odwłoki, jakoteż wobec komentarzy, dołączonych do tych wiadomości w dziennikach angielskich, Ajencya Konstantynopolitańska oświadcza, iż z kompetentnej strony upoważniona jest do zapewnienia, że obie wiadomości nie są uzasadnione, a uwagi prasy angielskiej błędne. Audyencya White'a ani nie ulegała żadnej kwestyi, ani też nie powstało z tego powodu żadne naprężenie.

Konstantynopol 16 września. Wczoraj po południu wielu tutejszych ambasadorów, pomiędzy nimi ambasadorowie rosyjski, francuski i włoski otrzymali depesze z Mitylene z doniesieniem, że oddział eskadry angielskiej zajął rano wysepkę Sigri, że wysadzono na brzeg wojsko i działa i powzięto zamiar ubezpieczyć wyspę za pomocą założenia torpedów. W Yldiz Kiosku otrzymano podobną wiadomość. Minister spraw zagranicznych telegraficznie zażądał od White'a wyjaśnień. White wysłał natychmiast dragomana ambasady, sir Sondisona do Saida-baszy z zapewnieniem, że w pałacu ambasady nic o całem zajściu nie wiadomo; jest rzeczą możliwą, że eskadra angielska odbywa chwilowe ćwiczenia w strzelaniu w pobliżu Sigri, a admirał agielski może rozszerzył ćwiczenia przez wylądowanie na niezamieszkałej wysepce lub też tylko pozwolił wojskom wylądować w celu odpoczynku. Co do zakładania torpedów, jeżeli wogóle miało miejsce, używano niezawodnie tylko torpedów ślepych.

Według wiadomości, które tymczasem nadeszły, angielska eskadra pancerna, która wylądowała w Sigri, zabrała napowrót na pokład wojsko i materyał wojenny, poczem odpłynęła.

Ottawa 16 września. Rząd postanowił przedłożyć parlamentowi adres do królowej, w którym prosi dla Kanady i innych kolonij angielskich o wolność podwyższania i obniżania taryf cłowych. Adres żąda nadto, aby przy zawieraniu traktatów handlowych z innemi państwami, rząd kolonialny miał prawo dowolnego wypowiadania klauzuli, dotyczącej stosunku z najbardziej uprzywilejowanemi krajami.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padółłez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 80	Anglobanki	151 50
Renta austryac. srebrna „	90 8	Uniony	225 —
Renta austryac. 4% złota	109 45	Bankvereiny	107 50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 50	Akcye Länderbank.	198 90
Akcye Ban. Aus.-W.	1009	„ kol. Kar. Lud.	204 50
„ kredytowe	275 75	„ „ lwowsko-czerniow.	235 —
Londyn	117 35	„ „ południ.	[illegible] 87
Napoleony	9 31	Elbethale	215 —
Dukaty	5 59	Nordbahny	2830
Marki	57 70	Staatsbahny	282 87
5% Renta węg. pap.	100 3	Alpiny	82 40
4% „ „ złota	103 —	Akcye tytoniowe	156 —
Losy prem. węg.	139 75	Ruble	124 —
Losy tureckie	30 10		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 16 września.

Banknoty austr.	173 70	4% Listy likw. pol.	63 90
Krótki Wiedeń	173 25	Akc. kol. Kar. Lud.	88 90
Banknoty ros.	215 70	„ austr. kred.	149 12
5% Listy zast. pols.	66 70	Ultimo Ruble	215 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	126
Marki niemieckie	57 25	57 85
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 25	91 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 20	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 25	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 40	109 —
5% „ „ „ „ niepr	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	208 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.		— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 5	7 —
Wiedeń 15 września. *Obligi długu państwa.*		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	90 85	91 05
$4\frac{2}{10}$% „ srebrna	90 75	90 95

	płacą	żądają
4% Renta złota	109 7	109 9
5% „ papier. nieopodatkow.	101 80	102 —
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 50	135
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 2
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 25	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	180 25	180 75
5% Renta węg. papierowa	100 50	100 70
4% „ „ złota	103 05	103 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	113 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 4	152 90
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 —	276 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	325 50	326 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	199 25	199 75
Austr.-węg. Bank . 600 „	1008	1011
Unionbank . 200 „	224 50	225 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	107 —	107 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 50	201
Ferdynanda Północ. . 1050	2790	2795

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 50	205 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 —	173
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	233 —	234
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	283 25	283 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	103 —	103 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 50	198 50
„ Nord-Ost . 200 „	196 —	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 50	100 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	98 75
5% „ „ hipot. prem.	108 50	108 75
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 30	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 20	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 3
Koszys.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 8	82 8
„ nieopd. „ „ „	89 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 —	193 10
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 40	146 4
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 75	118 7
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 6
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	101 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	—
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 —	154 50
„ Węgierskie . „ 100	140 —	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	29 80	30 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 65	6 75
Kredytowe „ 100	184 75	185 25
Insbruku „ 20	23 25	23 75
Krakowskie „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa „ 10	20 —	20 60
Salzburskie „ 20	24 50	25 75
St. Genois „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 31	9 32

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 71	11 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	125 25	125 50
Lwów 15 września.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 20	98 90
Warszawa 15 września.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 35
4% „ likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 35
„ „ „ „ IV	— —	100 10

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

2·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-51-]

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*